

## ELŻBIETA ŁAZOWSKA-CWALINA

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Rodzina i dom rodzinny, Zbigniew Łazowski (1908-1997), fotografowanie, filmowanie, życie kulturalne, Studio Filmowe "Filip"

### Studio Filmowe „Filip”

Generalnie moje życie to taty fotografia, film, lubił książki i u nas w domu są książki, mama [kupowała] wszystkie książki, które wychodziły na temat AK, a tata śledził różne historie o wojsku, co było przed wojną, a po wojnie. Wszędzie były taśmy magnetofonowe i filmowe, potem [taśmy] wideo tak i musieliśmy tak balansować w tym wszystkim. Tato lubił bardzo zwierzęta, lubił psy, więc w domu, przed wojną, mieli psa, po wojnie też był pies, wilk. Moja mama nie kochała psów za bardzo, ponieważ w dzieciństwie jakiś pies ją ugryzł. Stwierdziliśmy, że pies generalnie nie gryzie dobrych ludzi i przyniosłam do domu małego bokserka, boksero-wilczek, był piękny i tak został przez 14 lat. Nazywał się Filip i tata filmował, jak piesek zaczynał chodzić, nagrywał jak pies szczekał. Potem zrobił wizytówkę filmową „Studio Filip”. Filip był rozpieszczony przez tatę, to był bardzo duży pies, bo ważył około 40 kg i rządził w domu. [Tata] był bardzo wrażliwy, miał duże poczucie estetyki, lubił kwiaty, przyrodę i bardzo dużo było czarno-białych zdjęć, dużo zdjęć kwiatów, czyli robił na przykład rosę, kropelki wody, psikał aerozolami. Kazał mamie dmuchać [na kwiatki] na balkonie, żeby był powiew wiatru, lubił przyrodę.

„Studio Filip”, czyli zabawne, tak sobie tato wymyślił, potem przy wywoływaniu filmów, śmialiśmy się, że ma własne studio, jest studio Paranoik, a my mamy własne studio, „Studio Filip”. Był wesoły, miał duże poczucie humoru, zbierał „Przekrój”, uwielbiał różne wierszyki Ludwika Kerna.

W domu były [różne przybory]: najpierw tato sam wycinał literki, potem można było kupić literki, więc literki miały różną wielkość, malutkie, większe, białe, kolorowe. Z tych literek tato układał napisy, czyli tak, jak prawdziwa produkcja filmowa. Studio „Studio Filip”, „Studio Filmowe Filip”. Więc był tytuł filmu, kto zagrał w roli głównej, data, miejsce. Nie we wszystkich, ale generalnie dużo filmów ma dane dotyczące tego momentu filmowania. Były literki i szablony, w zależności od okoliczności, tato zbierał różne dziwne rzeczy, plany lekcji, rozkład, różne herby miast. Tu na przykład

był emblemat chóru „Echo”. Czyli kalka, najpierw narysował, kalka, potem wycinał, zmniejszał, powiększał, więc to po prostu zajmowało masę czasu, masę czasu, a potem jedna migawka i już. Tutaj jest na przykład ślad też malowania kredką, czyli struganie, rozprowadzanie watką, sprawdzanie odpowiednich odcieni i tak dalej. Naprawdę podziwiam taką cierpliwość, wiedział, co chce, dążył do tego wiedział, że ma być tak i dążył do swojego ideału po prostu, czyli wiedział, co tam będzie. Robił różne laurki, tutaj życzenia noworoczne, 1957 rok już się skończył, nachodził 1958 pisał życzenia noworoczne. Jak urodziłam się, zrobił mamie albumik i dyplom, podziękowanie, że właśnie udało się mnie urodzić, bo przecież przyniósł mnie bocian, więc ten bocian też gdzieś tam funkcjonował. To [na zdjęciu] ja z kokardą i na końcu filmu był napis „Koniec”. Także były różne takie ciekawe historyjki. Potrafił namalować, w zależności od ubrania, jakie mama miała, wszystkie detale na ubraniu w odpowiednim odcieniu, to naprawdę wymaga niezwyklej cierpliwości. To tylko dla upartych ludzi, kreatywnych i widzących finał swojego pomysłu. To po prostu jedyna taka droga, żeby osiągnąć to, co się chce. Tutaj [przede mną] są zdjęcia, tu właśnie dyplom [o którym opowiadałam], tu jest fotografia mamy, bardzo lubię to zdjęcie i tu są zdjęcia mojej cioci, kazał im się przebierać. Ale one też to lubiły, były może niezadowolone, ale też to lubiły. Ciocia, która aż tak się nie malowała, tata dorobił [jej] makijaż, kolory, które mu się podobały, wymyślał. Po pierwsze kredka była dobra, ale brał pod uwagę właśnie cień, światło, żeby to wyglądało, prawdziwie i naturalnie. Nie jest przerysowane, to są bardzo piękne zdjęcia, [lubił] taką dbałość o szczegół, tutaj [na fotografii] przy daliach, chryzantemach, każdy płatek oddzielnie. A w filmach jeszcze krople rosy. Różne śmieszne historie tata wyłapał i filmował, jak mu się udało, to był bardzo zadowolony. Była w domu kolejka żelazna, pociąg, którą tata wysłał bratu jeszcze do Kazachstanu. To taka zabawka i wielkie święto, bo ja też chciałam taką kolejką się pobawić, ale to była dosyć skomplikowana, jak to się złożyło i rozłożyło, to potem siedzieliśmy wieczorem i patrzyliśmy, jak ten pociąg z wielką lokomotywą gna. Mama była bardzo fotogeniczna, także fajne te zdjęcia. Dobrze, że taką miał pasję i teraz jest co oglądać. A ja teraz mam co robić, żeby to wszystko uporządkować, podzielić, rodzinie oddać, co jej. To wszystko leżało dosyć długo w szafie. Ponieważ mama nie chciała już do tego wracać i teraz mam ja, zobaczyłam, pokażę i schowam, ale dobrze, że to nagrywacie.

Filmy, scenki rodzinne, [film pod tytułem] „Święta”, bardzo piękne są takie filmy z lat 60., to wtedy widać też jak się zmieniło nasze życie tutaj, co jedliśmy, ale w sumie na Boże Narodzenie jedliśmy i jemy dalej prawie to samo, jednak nasze społeczeństwo jest bardzo tradycyjne. Zdjęcia są i jest kolorowy film, także to jeden z pierwszych kolorowych filmów, które tata zrobił. Film jest dobrze wyreżyserowany, ponieważ najpierw jest przygotowanie do świąt, czyli sprzątanie, w kuchni przygotowywanie potraw, nakrywanie do stołu, rodzina siedzi i je, potem święta, święta i po świętach, zmywanie naczyń. I po świętach z kolei wszyscy zmęczeni. Także, także fajne czasy, [warto] powspominać. Dobrze, że teraz może też przegrać filmy, że są takie

możliwości, ponieważ taśmy też się starzeją i strach je uruchamiać.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2020-12-01
<b>Rozmawiał/a</b>	Patryk Pawłowski
<b>Redakcja</b>	Małgorzata Daniłko
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"